

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK III. | ŁÓDŹ, PIĄTEK 29 MAJA 1925 r. | NUMER POJEDYŃCZY 20 GROSZY. | Nr. 124

P. Grabski zagrożony!

Ministrowie Ratajski, Żychliński i Tyszka nie utrzymają swych tek.

Warsz. kor. „Expressu” telefonuje: Częściowe przesilenie gabinetowe na leży uważać za otwarte.

W kołach parlamentarnych twierdzą iż w tej chwili już trzech ministrów dojrzało do ustąpienia.

Pierwszym z nich jest p. Ratajski, którego na fotelu ministra spraw wewnętrznych osadził chyba przypadek. Przez kilka miesięcy urzędowania udowodnił p. Ratajski, iż dorósł akurat do stanowiska burmistrza Bydgoszczy, czy Poznania.

Drugim ministrem na wylocie jest p. Żychliński.

Ten znakomity rejent wprowadził do administracji resortu sprawiedliwości wiele chaosu i nerwowości. Pozostawianie jego dalsze na tem stanowisku jest nieprawdopodobne.

Wielki pożar fabryki chemicznej w Rydze.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.
Ryga, 28 maja.

Wczoraj o godzinie czwartej wybuchł wielki pożar w jednej z fabryk chemicznych, który trwał kilka godzin.

Spalone zostały ogromne zapasy drzewa. Straty wynoszą kilka milionów rubli złotych.
T. R.

Najnowsza sensacja spirytystyczna Londynu.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.
Londyn, 28 maja.

Wielką sensację wywołał w kołach spirytystycznych Londynu fakt, iż podczas śmierci znanego spirytysty angielskiego lorda Frencha jednocześnie zerwała się flaga z masztu na zamku.
E. S.

Berlinowi grozi strejk tramwajowy.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.
Berlin, 28 maja.

W ostatnich dniach wynikł zatarg między pracownikami tramwajów i samochodów na tle podwyżki płac. Na wczorajszym zebraniu pracownicy ci postanowili jednogłośnie przystąpić do strejku.

Gdyby do jutra nie zostało osiągnięte porozumienie to Berlin pozbawiony będzie komunikacji tramwajowej i samochodowej w czasie Zielonych Świąt.

Amerikanie jadą gromadnie do Europy.

Wszystkie statki amerykańskie są przepelnione podróżnymi.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.
Nowy Jork, 28 maja.

Wczoraj wyjechała do Europy na okręcie „Majestic” małżonka zmarłego prezydenta Wilsona, która ma zamiar zwiedzić większe miasta Europy.

Pisma amerykańskie donoszą, że amerykańców ogarnął obecnie szal europejski i tysiące wycieczkowiczów udaje się codziennie do Europy.
T. W.

Wreszcie już nie dojrzałym ale przejrzałym do dymisji — jest minister kolei p. Tyszka, który jeżeli dotąd zajmuje swoją posadę, to tylko wskutek tego, że naprawdę pozbawiony jest zupełnie wrażliwości. Nerozważny pomysł podniesie

nia taryfy osobowej na kolejach, świadczy ponad wszelką wątpliwość, że p. Tyszka nie posiada żadnej inicjatywy i drogą haraczem, nałożonego na całe społeczeństwo pragnie pokryć własną nieudolność.

Jako kandydata na ministra sprawiedliwości wymieniają b. ministra, znanego uczonego, profesora prawa karnego na uniwersytecie warszawskim Wacława Makowskiego.

Co się tyczy osoby p. Grabskiego to prawica będzie go popierać pod warunkiem, że rozszerzy podstawy parlamentarne gabinetu przez obsadzenie kilku tek ludźmi z pod znaku N. D.

Z drugiej strony p. Grabski — po ustąpieniu z gabinetu przedstawiciela lewicy p. Thugutta — odbędzie szereg konferencji z leaderami PPS. celem zapewnienia sobie ze strony tej partii życzliwej neutralności.

Jednakże, jak nas zapewniają, PPS nie zejdzie ze stanowiska ostrej opozycji wobec p. Grabskiego.

Humor zagraniczny.

PRZECIW BOLSZEWIKOWI

ZA KARAWANEM



Europa i wąż bolszewicki.
(Dallas News, U. S. A.)



Wdowiec: Oto po raz pierwszy idę z moją żoną bez awantury.
(Journal Amusant, Paryż).

Obłąkany szofer

rozwija szybkość 100 km. poczem puszcza kierownicę, druzgocząc maszynę i pasażerów.

Berlin, 28 maja

Z Frankfurtu donoszą o niezwykle strasznym wypadku.

W godzinach popołudniowych wyruszył z Frankfurtu n. M. samochód, kierowany, jak się później okazało przez człowieka, mającego początki obłądzenia.

W pewnej odległości od miasta, na równym gościńcu, szofer nagle dostał napadu szału. Zwiększając coraz bardziej chyżość, doprowadził do zawrotnej tempa 100 kilometrów na godzinę, poczem, jakby w potwornym i niesamowitym uniesieniu, śmiejąc się dziko, puścił nagle kierownicę.

Skutek był straszny.

Automobil, wyrzucony z szosy, wleciał w rów przydrożny i uderzył o drzewo, rozplaszczając się dosłownie, jak miękka bryła.

Obłąkany kierowca i jeden z pasażerów, ponieśli śmierć na miejscu.

Dwaj pozostali uczestnicy tej tragicznej wyprawy, potworną siłą zderzenia wyrzuceni zostali do góry i zawisli na gałęziach drzewa.

Bardzo ciężko rannych odwieziono do szpitala miejskiego. Lekarze wątpią, czy uda się ich utrzymać przy życiu.

— o —
Nie pożyczaj, zły obyczaj.

Dzieje 9-io złotowej pożyczki i historia krwawej rozmowy między wierzycielem i dłużnikiem.

Dwaj czeladnicy krawieccy Kuczyński i Zylberstein żyli ze sobą w wielkiej zgodzie i przyjaźni aż do chwili, gdy Kuczyński pożyczył od Zylbersteina 9 złotych.

A gdy nadomiar złego Kuczyński stracił pracę i nie mógł się uiszczyć z długu między dotychczasowymi przyjaciółmi zapanowały stosunki wręcz wrogie.

Wczoraj wieczorem Zylberstein przybył do pracowni krawieckiej brata swego dłużnika Abrama Kuczyńskiego i żądał kategorycznie zwrotu długu.

Kuczyński zaoferował swemu wierzycielowi 5 złotych a conto, lecz Zylberstein propozycję tę odrzucił, nie godząc się na rozłożenie długu na raty.

Doszło do ostrej wymiany słów pomiędzy dłużnikiem a wierzycielem i w trakcie tej wymiany niezbyt cenzuralnych zdań Zylberstein trzasnął pięścią w szybę, ulegając poranieniu prawego śródręcza.

Ofiarę własnego temperamentu opatrzył lekarz pogotowia.

Nowe rozruchy studenckie w Wiedniu.

Studenci-komuniści wygłaszają mowy, podburzając młodzież akademicką.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.
Wiedeń, 28 maja.

Wczoraj w południe znów w wiedeńskiej wyższej szkole handlowej wybuchły utarczki między studentami komunistami oraz studentami nacjonalistycznymi.

Jeden ze studentów komunistycznych wygłosił w auli uniwersyteckiej mowę, domagając się przystąpienia studentów do strejku ogólnego, przyczem rozdał odezwy komunistyczne.

Studenci nacjonalistyczni chcieli mówę komunistyczną usunąć z sali uniwersyteckiej przyczem wywiązała się bójka, w której kilku studentów zostało poturbowanych.
W. P.

**
Wiedeń, 28 maja.

Polska Agencja Telegraficzna.

Dzisiaj przed południem doszło znowu przed uniwersytetem do starcia między studentami wszechniemieckimi a socjalistami, tak, że musiała interwenjować policja. Również doszło do starcia w instytucie anatomicznym i farmakologicznym. Policja aresztowała 30 osób.

Kupcy angielscy chcą prowadzić handel z Rosją gdyż obawiają się, że kto inny ich wyprzedzi.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.
Londyn, 27 maja.

„Daily Express” donosi, iż w Londynie ukonstytuowało się nowe przedsiębiorstwo p. f. „Anglo - Russian Conciliation”, które ma na celu rozwój handlu angielsko - rosyjskiego. O utworzeniu tego przedsiębiorstwa został powiadomiony oficjalnie Rakowski.

Prezes powyższego stowarzyszenia oświadczył, iż kupcy angielscy muszą prowadzić handel z Rosją, gdyż w przeciwnym razie mogą ich wyprzedzić kupcy innych państw.
E. S.

? SZCZURY ŁODZI ?

Frunze,

wódz czerwonej armji,
marzy o podboju świata przez
wojsko sowieckie.

Cała Rosja ma stać się wielkim obozem wojennym

W jednej ze swych ostatnich mów Frunze w następujący sposób ujął przyszłe zadania czerwonej armji.

W nadchodzącej walce, którą wyda świat kapitalistyczny związkowi sowieckim, trzeba będzie skoncentrować wszystkie siły i środki. Wobec tego należy być gotowym, aby:

1-o organizacja armji pozwoliła na posiadanie milionów wyszkolonych żołnierzy;

2-o ustrój kraju powinien już podczas pokoju być tak zakończonym, aby mobilizacja przemysłu i gospodarstwa była zupełnie przygotowana, a opinia publiczna nastrojona na korzyść wojny wreszcie

3-o propaganda na rzecz wojny powinna oswoić wielkie masy ludności państwa z koniecznością wzięcia przez nie bezpośredniego udziału w wojnie.

Do wykonania tych zadań ma służyć zorganizowana terytorjalna milicja Czerwona armja, która już dzisiaj jest w swych trzech czwartych milicją, na przyszłość nie powinna być uważana za stałe wojsko, lecz jako uzbrojony naród, każdej chwili gotów do rozpoczęcia walki.

Frunze uważa, że utworzenie oddziałów wojskowych, których organizacja militarna będzie oparta na wyśkaniu zasad terytorjalnego uzupełniania, jest najzupełniej możliwe. Ponieważ jednak nie będzie możliwe oddać te wszystkie oddziały pod dowództwo komunistów, trzeba będzie część ich zostawić w rękach bezpartyjnych z liczbą tych, którzy są wierni sowieckiemu systemowi rządów.

Budżet na rok 1925 dla armji i marynarki wynosi sumę 407 milionów złotych rubli. W armji znajduje się 82 proc. chłopów, 11 proc. robotników z miast i fabryk, oraz 7 proc. elementów z poza proletariatu. Komunistów w całej armji znajduje się 45,000 ludzi, czyli 8 proc. ogólnego stanu.

Według jednego z wyjaśnień w niższej izbie angielskiej stan wojska sowieckiego ma wynosić 657,000 ludzi w piechocie, oraz 93,600 w kawalerji.

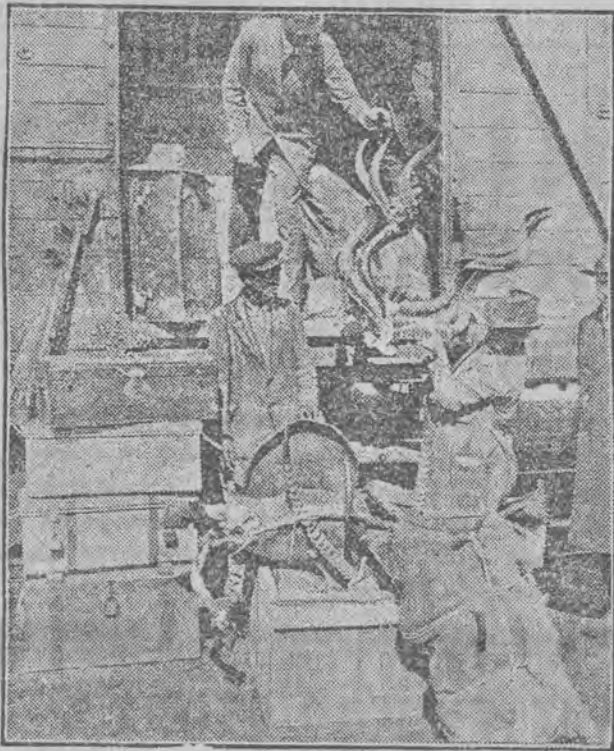
Zbrojenia w armji wywołały poczucie wielkich zamówień na materiały wojenne w wielu państwach. Według „Figaro”, w Holandji, Hiszpanji i Włoszech są zamówione: 200 samolotów, 500 dział polowych, 10 dział dalekonośnych, o płaskim torze, 3000 karabinów maszynowych, 200,000 karabinów, oraz 25 milionów naboju. Będzie utworzone 56 dywizji piechoty, z których każda będzie posiadała swe czolgi i lotnictwo.

O najbliższych zadaniach floty sowieckiej pisze „Prawda”: Najbliższa praca w marynarce ma na celu ulepszenie kretów, oraz przygotowanie się do letnich ćwiczeń. Ponieważ sumy przewidziane na ulepszenia okrętów, są bardzo małe, znaczną część ulepszeń marynarka będzie musiała przeprowadzić ratami. Załogi, które odznaczają się wydatnością pracy, oraz dyscypliną, będą uznane za wzorowe i nagrodzone prawem wyjścia na ląd.

NOWE ZAJĘCIE TROCKIEGO.

Moskwa, 28 maja.

Na mocy uchwały związkowego sownarkonu Trocki mianowany został przewodniczącym głównego urzędu koncesyjnego (Głównokonceskoma), oraz członkiem prezydium W. S. N. H. (Związkowa rada ludowego gospodarstwa).



Na granicy angielskiej w Portsmouth odbywa się rewizja pakunków wyprawy ogrodu zoologicznego do Afryki. M. in. „ociono” młodego tygrysa.

Największy komik świata i najmniejszy bohater filmu.

Jak Charlie Chaplin odkrył Jackie Coogana i jak zrobił z niego „najmniejszego króla ekranu” i jak go pokochał.

Było to w r. 1919 w „Orpheum Theatre” w Los Angeles. Chaplin był na widowni, Jackie — na scenie. „Brzdąc” miał wówczas 4 lata i towarzyszył rodzicom swoim, wędrownym aktorom, w tournée po całej Ameryce. Małec wykonywał właśnie parodię tańca znanej „gwiazdy” choreograficznej i sala ryczała ze śmiechu — czytamy w „Filmji”.

Chaplin zrozumiał w lot, że ma przed sobą fenomen, rzadko widywany: prawdziwe cudowne dziecko. W antrakcie pośpieszył za kulisy i przedstawił się małemu Jackie. Ale dzieciak był zmęczony i senny; nazwisko Chaplina nie zrobiło na nim wrażenia; przywitał się grzecznie, i poszedł w kąt, spać...

Ale ta właśnie prostota dziecka, wolnego od manery i od kobotyństwa, zachwyciła Chaplina. Nazajutrz kazał bratu swemu Sydney'owi (który jest business-manem i załatwia interesy majątkowe Karolka) odszukać rodziców Coogana i podpisać engagement dla „brzdąca” na 1 rok z pensją 40 dolarów dziennie...

40 dolarów dziennie! była to suma nie słyszana dla skromnych aktorów wędrownych, wahał się jednak, nie chcąc zostawać w Los Angeles tak długo... w końcu przystali... I tak oto, w listopadzie 1919 roku, Charlie Chaplin, w towarzystwie małego Jackie, przystąpił do nasświetlania filmu „The Kid” (Brzdąc)...

Jackie okazał się dzieckiem genialnie bystrem, o wybitnej indywidualności. Samego Chaplina polubił od razu i szczerze. Zawarł nadto przyjaźń ze stróżem i z maszynistami, ale nie znośił zastępcy reżysera za jego szorstkie obejście i nie raz mu to okazywał.

Nie znośił również artystek, które liberalnie zjadały pocałunkami ślicznego malca. Uciekał od nich jak od zarazy. Gdy pewnego razu Chaplin spytał, dla-

czego ma startą szminkę z policzka, Jackie odparł z wyrazem szczerzego obrzydzenia:

— To przez tą panią, co nie może przejść kogoś mnie, żeby mnie nie obliżać!

Otrząskawszy się prędko z techniką zdjęć, Jackie zaczął wygłaszać własne poglądy. Podczas nasświetlania sceny, kiedy Charlie leży w łóżku i czyta gazetę a „brzdąc” gotuje śniadanie — ten ostatni odezwał się:

— Nie! Tak nie będzie dobrze!

Charlie pozwolił mu zagrać tę scenę jak on sam ją rozumie... i dobrze zrobił, bo ta właśnie wersja najlepiej wypadła na ekranie.

Niema człowieka, któryby nie zachwycał się grą Jackie Coogana w „Brzdącu” — ale największym wielbiciele malca jest sam Charlie Chaplin.

— To dziecko jest genialne — mawiał nieraz — nie tylko dlatego, że ma przedziwną wyobraźnię, ale i kapitalną intuicję wizualną. Z nim niepotrzeba prób ani wyjaśnień: on chwytą w lot każdą scenę, każdą myśl. Ani razu nie byłem zmuszony przypominać; w tem miejscu bądź wesoły! albo: teraz zrób smutną minkę! On sam wiedział zawsze, co robić! To też po zostawiłem mu zupełną swobodę w interpretacji, poprzestając na ogólnych wskazówkach.

Ten genialny mały artysta, ulubieniec wszystkich ras i wszystkich narodów, który dorobił się milionów w wieku, gdy inne dzieci zaczynają chodzić do szkoły — jest jednocześnie żywym, zdrowym, normalnym dzieckiem. Jackie lubi ogromnie psy, ma dużo zabawek, jeździ pasami na trycyklu, który mu ofiarował Charlie i wszczyna chętnie bitki z chłopcami w jego wieku...

Kiedy raz Jackie zachorował obłoż-

Nowe wcielenie Buddy.

Ludność buddyjska Birmanji poruszona jest do głębi wiadomością o odkryciu w delcie rzeki Irawadź nowego wcielenia Buddy. Wcieleniem tem ma być czteroletni synek ubogich rolników, Tun Kyine. Jak donoszą z Kalkuty do „Chicago Tribune” obecnie już ściągają setki pielgrzymów dla złożenia hołdu nowemu bóstwu i słuchania jego nauk.

Tun Kyine nie różni się powierzchownie od innych dzieci w jego wieku, jest wesoły i lubi się bawić, jak one. Gdy jednak znajdzie się wobec tłumu, to zaczyna przemawiać, jak człowiek dojrzały, słowami pełnymi mądrości i bez najmniejszego wahania, odczytuje przytem z łatwością starożytne teksty buddyjskie i tłumaczy je na język dostępny dla słuchaczy.

W tych dniach czteroletni ten kaznodzieja przemawiał w ciągu dwóch godzin do tłumu słuchaczy i był przez nich słuchany w skupieniu religijnym.

Zamieszki w Japonji.

Wiedeń, 28 maja.

„Neue Freie Presse” donosi z Nowego Jorku: W Tsintau wybuchły zamieszki, które zmusiły rząd japoński do wysłania krawoznika z Portu Artura oraz wojska policyjne. Powodem zamieszek jest strejk w przedsiębiorstwach japońskich Robotniczy obsadzili fabryki. Sytuacja jest poważna.

nie, Charlie Chaplin przyjechał specjalnie z New Yorku do Los Angeles i całe dni spędzał przy łóżeczku chorego dziecka, grając mu na skrzypcach, opowiadając mu bajeczki, ucząc go sztuk magicznych... a gdy Jackie wyzdrowiał, dostał od „swego partnera” nowe zabawki: przyrządy do gry w golfa i mały bilard...

Kiedy raz spytao Chaplina, dlaczego tak bardzo przywiązał się do tego „brzdąca”, odparł poważnie:

— Może dlatego, że obcując z nim, posiadamy pewność, że jego sympatia ku mnie jest bezinteresowna. A z innymi tej pewności nie mam...

Jackie Coogan jest niewątpliwie jednym z nielicznych złotych promieni radości, które rozświetliły smutne naczółko życia wielkiego „króla śmiechu”.

Szpital miejski w kraju murzynów.



Ilustracje nasze wykazują, że wśród murzynów coraz bardziej uwidacznia się piętno kultury. Górna ilustracja pokazuje wnętrze szpitala murzyńskiego w Akkra, gdzie czarni pacjenci pielęgowani

są przez siostry miłosierdzia, o tej samej barwie skóry. Dolna ilustracja przedstawia klinikę murzynów, gdzie bada chorujących lekarz-murzyn.

„Express“ za kulisami Teatru Miejskiego.

„Lubię publiczność łódzką, bo nie daje się bluffować“.

P. Michał Znicz o sobie, o publiczności o dyrektorze Szyffmanie.

W dalszej wędrówce za kulisami oświadczamy jednego z najsympatyczniejszych i wysoce utalentowanych aktorów naszego teatru.

Jest nim p. Michał Znicz. Kochany pan Michał nie rozcharakteryzowany jeszcze (po „Znajomku z Fiesole”) mimo zmęczenia zaprasza nas do swej garderoby.

— Wywiad, nieprawda? — wita nas swym ujmującym uśmiechem.

— Owszem. Zgadł pan...

— A więc pytaj pan. Będę szczerą jak na spowiedzi...

— Hm... no, dobrze. A więc co słychać w takim razie nowego?

— Bieda, panie, bieda... „Suchoty” dręczą mnie tak, jak jeszcze nigdy.

— No, to nie jest rzecz nowa — zauważam.

— Zasadniczo tak, ale prócz dóbr doczesnych są jeszcze inne troski...

— Naprzykład?

— Posiadam samokrytycyzm. Dzięki temu zdołałem właśnie uczynić smutne odkrycie. Od pewnego czasu stoję na jednym miejscu, gdyż wskutek repertuaru bieżącego w żaden sposób nie byłem w stanie pogłębić swego dramatycznego talentu.

Niema dla mnie odpowiedniej roli — w tem właśnie bieda...

— A „Znajomek”? — zagrał go przecież pan koncertowo...

Dziękuję za komplement... Tak, to była jedna rola. Ale cóż z tego, sztuka szła kilka razy i koniec. Teraz będę wyprawiał zapewne różnego rodzaju „lamauce”...

— ???

— Ot, lekki repertuar poprostu. Taki sobie „wesoly” i „skaczący”.

— Co pan sądzi o zmianie kierunku twa naszego teatru?

— Szyffman dla Łodzi — to bezwzględnie wielka zdobycz. Jeśli chodzi o nas, aktorów — to granie pod dyktando Szyffmana równa się do pewnego stopnia awansowi: Mam tylko jedno zastrzeżenie. Obawiam się mianowicie czy dyr. Szyffman nie poprowadzi teatru ze szkoda dla miejscowego personelu artystycznego. Każdy z nas ma bowiem swoje „credo” artystyczne, które powinno być przez dyrekcję uwzględniane.

Gram teraz główne role, trudno by mi było grać teraz role drugorzędne albo takie do których nie czuję, że tak powiem inklinacji.

— A gdyby te postulaty zostały przez przyszłą dyrekcję uwzględnione, to wów czas został by pan w Łodzi?

— Oczywiście. Zżyłem się z łódzką publicznością i żał by mi było ją opuszczać... Bardzo ją lubię, dla tego zwłaszcza, że nie daje się bluffować — kończy pan Michał.

Ze względu na spóźnioną porę i przemęczenie naszego interlokutora, zruszeni byliśmy na tem rozmowę swą z panem Zniczem zakończyć. — White.

Ze schodów.

29-letnia krawcowa Cecylja Rubin-sztajn — spadła z kilku stopni schodów domu nr. 7 przy ulicy Zawadzkiej, otrzymawszy potłuczenie w okolicy nosa. Lekarz pogotowia udzielił jej pomocy.

Nie mógł pokryć swych weksli i życiem zapłacił za swe zobowiązania.

W domu nr. 153 przy ulicy Piotrkowskiej mieści się skład przyborów elektrotechnicznych będący własnością p. Franciszka Kołaczkowskiego.

P. Kołaczkowski zajmował w tymże domu 3-pokojowe mieszkanie na pierwszym piętrze. Od kilku dni pracowniczka przychodząca do składu, zdziwiona została tem, że p. Kołaczkowskiego w biurze nie zastała.

Nie wszczęła jednak alarmu, gdyż sądziła, że p. Kołaczkowski wyjechał i następnego dnia powróci.

Następnego dnia jednak p. Kołaczkowski również się w biurze nie zjawił. Tym razem pracowniczka zaniepokoiła się nie na żarty i zawiadomiła policję.

Przystawiono drabinę do okna mieszkania znajdującego się tuż nad składem i tą drogą dostano się wnętrza.

Tu policji ukazał się wstrząsający widok.

Na łóżku w kałuży krwi leżał trup p. Kołaczkowskiego. W kurczowo zaciśniętej ręce tkwił jeszcze rewolwer.

Jak się okazuje ś. p. Kołaczkowski strzelił sobie w usta powodując natychmiastową śmierć.

Na temat tego samobójstwa krążyło rozliczne pogłoski, przyczem jedna z nich głosi, że denat był w trudnościach finansowych i nie mogąc pospłacać wystawionych weksli odebrał sobie życie.

Według innych pogłosek przyczyną samobójstwa była między innymi niechęć do życia spowodowana kawalerskim życiem.

Denat nie pozostawił żadnego listu. Istotną przyczyną tej tragicznej śmierci ujawni niewątpliwie toczące się obecnie śledztwo.

Tajemniczy „Klub 11” grozi śmiercią tym, którzy powodują ogłoszenie upadłości swym dłużnikom.

Przed kilku tygodniami sąd handlowy na skutek powództwa akuszerek Heleny Szpiegiel ogłosił upadłość firmy Dawid Lubiński i osadził upadłego, wobec cech złośliwej upadłości w areszcie dla upadłych dłużników.

Przed kilkoma dniami Helena Szpiegiel otrzymała nieortograficznie pisany list następującej treści.

Panie Szpiegiel!

Śmierć tobie za więzienie Lubińskie go. W ciągu 11 dni niech się pani nie pokazuje na ulicy. „KLUB 11”.

Oczywista, że pani Szpiegiel nie uległa się tej groźbie i przedstawiła ów list ta tajemniczego klubu 11 kuratorowi masy upadłości adw. Łaskiemu, który ze swej strony opowiedział o nim sądowi w czasie rozprawy o podniesienie upadłości Lubińskiego.

Ponieważ okazało się iż z sześciopokojowego mieszkania Lubińskiego zniknęły wszystkie niemal meble, a nadto Lubiński nie prowadził ksiąg handlowych upadłości utrzymano w mocy. Car.

Nie można w Łodzi ukazywać się na ulicy bez narażenia się na natrętne nagabywania dobroczynnych dam.

Dzień w dzień, od szeregu już tygodni na rogach ulic pojawiają się stoliki z tekturowymi skrzynkami a dookoła nich uwijają się jak frygi wszelkiego wieku i kolibru podlotki panienki i matrony, łapiąc przechodniów, z taką gorliwością, jak gdyby chciały złapać męża.

Już nietylko na cele dobroczynne u-

ządzane są te niesmak budzące zbiórki, ta sankcjonowana prawnie żebrania, ale i na cele bodajże prywatne, ewentualnie na rzecz drobnej grupy ludzi.

Komisariat rządu winien, bezwzględnie zredukować ilość tych dni zbiorok przybierających już formę plag społecznej. —tok—

Epidemia samobójstw nie ustaje... Bezrobotni szukają szczęścia w pastylkach sublimatu.

W ostatnich czasach zamachy samobójcze przybierają charakter wprost epidemiczny.

Odbierają sobie życie kupcy, trapieni kłopotami finansowymi, młodzież obojga płci — zawiedziona w miłości, a już największe tragedje życiowe rozgrywają się wśród tych, którym walka o byt co dzień stargęła nerwy.

Oto mamy do zanotowania dwa nowe wypadki, gdzie stalowe nerwy ludzkie wytrzymały strasznego ciosu.

Oto dwie nowe istoty — szukały ukochania w śmierci.

Niedaleko Łodzi, we wsi Gemzów mieszkała rodzina, nazwiskiem Piatek.

Rodzeństwo, liczące 8 osób, zmuszone było pracą zarabiać na chleb.

Skromna bowiem zagroda wiejska, będąca własnością Piateków nie wystarczała na wyżywienie tak licznej rodziny.

Najstarszą córką P. była 19 letnia Stanisława. Przez dwa lata pracowała w fabryce Scheiblera na nowej ślaku.

Objęta redukcją przed kilku miesiącami straciła pracę.

Powróciła na wieś do ojca.

Wiosna, a wraz z nią roboty rolne, dawały sposobność do zarobków.

Obecnie jednak wszystko ustało.

To spowodowało, że

pomiędzy ojcem, a córką wynikały cięte sprzeczki.

Onegdaj po jednej z takich sprzeczek Stanisława wyruszyła do miasta, w poszukiwaniu jakiegokolwiek zajęcia.

Niestety poszukiwania te nie dały pożytecznego wyniku.

Zrozpaczona, udała się przed 9 komisariat p. p.

gdzie wypija sporą dozę esencji karbolowej.

Drugi wypadek samobójczy miał miejsce przy ul. Zakątnej 19, gdzie 67 letni tkacz, Ludwik Bem, usiłował również pozabawić się życia przez otrucie się.

W obydwu wypadkach pierwszej pomocy udzielił denatom lekarz pogotowia, a na dalszą kurację przewieziono ich do szpitala św. Józefa. —bor—

Przywłaszczenie.

Cezar Matz, Piotrkowska 123, zameldował policji, iż firma J. Gotlib przywłaszczyła sobie towar jego.

Oslabienie.

Na ulicy Konstantynowskiej około nr. 1 upadł z osłabienia 27-letni handlujący Izrael Gotlieb. Udzielił mu pomocy lekarz pogotowia, pozostawiając go na miejscu, gdyż nie chciał udać się do zbiorni miejskiej.

Tępem narzędziem.

Przy ulicy Aleja Kościuszki nr. 41, służąca 26-letnia Anastazja Grochońska ugodzoną została jakimś tępem narzędziem w głowę. Skutek uderzenia był fatalny, bowiem otrzymała ona ranę lewego łuku brwiowego.

Kupon kinematograficzny „Expressu“

z dnia 29-go maja 1925 roku.

Okaziciel niniejszego kuponu uprawniony jest do nabycia biletu ulgowego w cenie 1 złotego w teatrach

„LUNA” i „CZARY”

na wszystkie miejsca (z wyjątkiem łóż) i na wszystkie seanse do ostatniego włącznie

Kupon niniejszy ważny jest tylko w dn 29 maja.

Człowiek, który fałszywie zadenuncjował kilkadziesiąt osób został konfidentem policji politycznej, aby otrzymać rewolwer, którym chciał sobie odebrać życie.

Sensacyjna sprawa w sądzie okręgowym w Łodzi.

Wielką sensację w Łodzi wywołało w swoim czasie aresztowanie znanego w naszym mieście dr. Ludwika Pinkusa, a wraz z nim sierżanta W. P. Franciszka Luchnia, Hanę Kirszenblat, Eugenjusza Lubowieckiego, Antoniego Michalowskiego i Stefana Kaźmierczaka.

Aresztowania te nastąpiły na skutek konfidencji jakiegoś osobnika, podającego się za Witolda Juragę, który w dniu 16 listopada r. ub. zgłosił się do okręgowego urzędu policji politycznej i oskarżył wyżej wymienionych o działalność na szkodę państwa przez szerzenie haasei wywrotowych.

Wszczęte natychmiast dochodzenie wykazało, że meldunek nieproszonego konfidenta był zupełnie niezgodny z prawdą, a co najważniejsze, że zbyt „gorliwie” dbającym o dobro państwa osobnikiem był 21-letni Józef Longin Groszyński, a nie jak pierwotnie podawał — Juraga.

Dalsze śledztwo wykazało, że Groszyński denuncjował podobnie szereg osób znanych osobistości i w innych miastach Rzplitej, jak w Warszawie, Krakowie, Lwowie i Lublinie.

Wynikiem tych fałszywych doniesień były, przeprowadzone przez władze polityczne, liczne aresztowania.

Aresztowano ogółem około 40 osób.

Prokuratura przy tutejszym sądzie okręgowym dopatruje się w wypadku tym czynu karygodnego, postawiła 21-letniego Józefa Longina Groszyńskiego w stan oskarżenia.

Sprawa ta znalazła swój epilog na wczorajszym posiedzeniu sądu okręgowego w Łodzi pod przewodnictwem dziekana Zaborowskiego.

Na ławie oskarżonych zasiada przystojny młodzieniec, wysoki, brunet, o twarzy smagłej i głęboko osadzonych czarnych oczach, w których jarzą się jakieś dziwne błyskotliwe ognie. Po sali sądowej rozgląda się śmiało i tylko chwilami opuszcza wzrok, zwłaszcza wtedy, gdy spotyka się z karzącym spojrzeniem swego ojca. Ubrany jest starannie, a nawet ze śladami dawnej elegancji. Mówi spokojnie, dobierając wyrazy.

Do sali sądowej wchodzi świadek. Następuje krótki ceremoniał zaprzysiężenia ich, poczem przewodniczący odczytuje akt oskarżenia.

Groszyński oskarżony jest o to, że przez swą przestępczą działalność, która wydatnia się w złożeniu nieprawdliwych zeznań przed funkcjonariuszami policji politycznej, przyczynił się do pozbawienia wolności ludzi zupełnie niewinnych.

Dalej następuje odczytanie zeznań oskarżonego i świadków.

Z zeznań oskarżonego dowiadujemy się o jego wielce burzliwym życiu oraz powód dla którego popełnił czyn przestępczy.

Już od zarania swej młodości zdradzał skłonności do wszelkiego rodzaju chorób. Skłonność ta była spuścizną po jego matce, która wydając go na świat, zmarła na zakażenie krwi.

Dalszy okres życia podsądnego obfitował w bardzo wiele burzliwych momentów.

Za czasów okupacji niemieckiej został wysłany do Pomeranii za jakiegoś przewinienie. Stamtąd udaje mu się zbiec.

Po powrocie do kraju zostaje urzędnikiem więziennym, lecz i tu nie „zagrzebał miejsca”.

Następnie pracuje w elektrowni miej-

skiej, gdzie naciągawszy kolegów na kilkanaście milionów marek ulatnia się. Rozesłano za nim listy gończe i po długich poszukiwaniach udało się go odnaleźć w Gnieźnie, gdzie zamieszkiwał u swej siostry. Aresztowano go, lecz nie zdołano przywieźć do Łodzi, bowiem na stacji w Koluszkach uspił czujność konwojującego policjanta i zbiegł.

Nie długo jednak cieszył się Groszyński wolnością. Wkrótce policja aresztuje go, znowu tym razem dostaje się on już za kratki więzienne, gdzie oczekuje przewodu sądowego.

Dalej oskarżony zeznaje o pobudkach, jakie pchnęły go do popełnienia zarzuczonego mu czynu.

Trawiony od dłuższego czasu straszliwą chorobą weneryczną — kiłą, postanawia pozbawić się życia. Jako narzędzie śmierci wybrał rewolwer. Nie mając możliwości kupienia tej broni zostaje konfidentem by tym sposobem ją uzyskać. Chcąc zaś zyskać zaufanie u władz politycznych składa wymienione na wstępie zeznanie.

Następnie przystępuje sąd do przesłuchania świadków.

Pierwszy zeznaje ojciec oskarżonego, który między innymi mówi, że syn jego był dobrym i posłusznym dzieckiem, a dopiero w latach późniejszych nastąpił w nim jakiś karygodny przewrót, tak że

nawet on jako ojciec groził synowi iż go zabije o ile się nie zmieni.

Dalej następuje przesłuchanie aspiranta pol. politycznej, prowadzącego do dochodzenia w tej sprawie. Zeznaje on, że Groszyński w rozmowie zaznaczył mu iż jest członkiem K.P.R.P. i ma stosunki w poselstwie sowieckim w Warszawie, czem w znacznej mierze przyczynił się może do udzielenia informacji o ruchu komunistycznym w Polsce.

Przewodniczący zadaje świadkowi pytanie:

— Czy oskarżony nie robił wrażenia człowieka anormalnego?

Świadek: „Przeciwnie, zasługiwał w zupełności na wiarę”.

Przewodniczący: „Czy podsądny trzymał od świadka rewolwer?”

Świadek: „Nie, choć zaznaczył, że broń przydałaby się mu”.

Przewodniczący: „Czy oskarżony otrzymywał z urzędu politycznego jakie wynagrodzenie?”

Świadek: „Stałego nie otrzymywał. Razu jednego dałem mu tylko wikt i parę złotych.”

Tu przewodniczący kończy swoje przesłuchanie, a zadaje pytania p. prokuratorowi.

Prokurator: „Jak długo pozbawieni byli wolności rzekomi komuniści?”

Świadek: „Od 3 do 4 dni”.

Prokurator: „Jaka kara groziłaby w razie dowiedzenia im winy?”

Świadek: „Od 2 do 4 lat ciężkiego więzienia.”

Na tem przewód sądowy zamknięto i zabrał głos przedstawiciel opinii publicznej prokurator p. Jan Skabiczewski, który w swojej dłuższej przemowie domagając się dlań jaknajsurowszego wymiaru kary, zwłaszcza dlatego, iż przestępstwa takie wprowadzają w błąd władze i przyczynić się mogą do przykrych omyłek sądowych bardzo trudno dających się naprawić.

Po dłuższej przerwie sąd wydał wyrok mocą którego oskarżony Groszyński skazany został na 1 rok i 3 miesiące więzienia, (zamieniającego dom poprawy) z pozbawieniem praw. Na poczet kary zaliczono mu areszt prewencyjny od 26 stycznia r. b. — Gas —



Miłość w literaturze i w życiu.

Od pewnego czasu nie czytam wcale książek. Całą lekturę moją stanowią pisma stołeczne i prowincjonalne oraz listy od przyjaciół.

Czasem, gdy wpada mi do ręki jakaś książka — przerzucam tylko kartki wylawiam treść, badam styl, czytając tylko charakterystyczne scenki.

Wczoraj wpadła mi do ręki przypadkowo książka Srokowskiego „Primawera”.

Oto wyjątek:

— „W małym, osobnym przedziale, w którym znajdowali się, było zaduszone gorąco... Ławka wagonu była wąska... Ada zsunęła się na sam brzeg — noga jej opadła z niej zupełnie i oparła się całą ciężkością o jego kolana...”

Noga zupełnie nieodslonięta aż powyżej kolana. Czarna jedwabna pończocha z odpiętą podwiązką sama z niej zesuwać się poczęła... i oslepił go biały jak jaśmin, bogaty kształt... Ręka jego, mimowolnie drżąca, głodna ręka, dotknęła tego atlasu... tej aż błękitnej bieli... tego gorącego marmuru... Nachylił spalone gorączką, spragnione usta i szedł z początku lekka, potem coraz gwałtowniejszą falą pocałunków wzdłuż bajecznej linii jej nogi... aż — porwał go nieokiełznany, ogromny szal tych pocałunków... Zesnął się na kolana i zginał we faldach jej sukni...

Pieścił już ustami nieujęte gorsetem biodra, odsuwał wszystko, co usta jego dzieliło od jej ciała”.

Wybaczcie — ale w najpiękniejszym miejscu przerwę...

Chodzi mi zupełnie o coś innego! Czy miłość w literaturze podobna jest do miłości w życiu?

Spróbujcie w ten sposób zachowywać się wobec kobiety w pustym przedziale wagonu!

Wątpię, czy nawet sam pan Srokowski odważyłby się „pieścić ustami nieujęte gorsetem biodra, odsuwać wszystko, co usta jego dzieliło od jej ciała”.

Gdyby podobny fakt miał miejsce w rzeczywistości, cała historia skończyłaby się na tem, że Ada wszczęłaby alarm, pociągnęłaby za hamulec i Srokowskiemu spisanoby protokół za wykroczenie przeciwko moralności publicznej.

Miłość w literaturze różni się zasadniczo od miłości w życiu.

Nie radzę nikomu wzorować się na literaturze Srokowskiego. To jest niebezpieczna droga... Bardzo, bardzo niebezpieczna...

Pan Antoni W. naprzykład za podobne zachowanie się na ławce w Alei Kościuszki został skazany na tydzień aresztu.

Juris.



Dziwactwa sportu: w Holandji odbyły się wyścigi na pługach motorowych.

Rewolwer, jako epilog romansu. Krwawy dramat w „Willi rzymskiej“ w Paryżu.

W dzielnicy „des Ternes“, w Paryżu, w pasażu Doisy dom pod nr. 11, zwany pospolicie „Willą rzymską“ zajęty jest przez pensjonat, której właścicielką była 45-letnia panna Żorżeta Ruppe.

W maju r. 1923 pensjonat otrzymał nowego lokatora w osobie 32-letniego inżyniera, Gerarda Filipa Bricogne. Pan Bricogne był typem często dziś spotykany. Uważał się za zapożnane gojeniusza, którego nikt nie chce uznać, przeciw któremu całe społeczeństwo knuje złowrogie zamiary. W połączeniu z wrodzoną egzaltacją wywiała się u niego manja przesładowcza.

Panna Żorżeta, osoba wrażliwa na ludzkie niedole, dosyć łatwo wzięła na siebie rolę pocieszycielki. Szczerze czy nieszczerze poczęła adorować „genjusza“, a ponieważ krew nie woda, nie stanęła na przeszkodzie, aby 45-letnia panna i 32-letni kawaler nie uświetlili miłosnym związkiem duchowego pobratymstwa.

Pan Bricogne powinien był, według wszelkich obrachowań zdrowego rozsądku, być zupełnie zadowolonym ze swego położenia, tem więcej, że pod względem materialnym niczego mu nie brakowało. Zamiast tego, całą gorycz, którą czuł do społeczeństwa, wylewał na swą towarzyszkę, zaturując jej życie. Widocznie musiał zupełnie nie panować nad nerwami, gdyż w lutym b.r. panna Ruppe, mając już „dosyć“, zdobyła się na heroiczny czyn i swego amanta wyrzuciła za drzwi.

Znalazłszy się na bruku inżynier Bricogne zrozumiał dopiero, co utracił. Że był w najwyższym zdenerwowaniu, temu się nikt nie dziwi. Można też zrozumieć, że szukanie i znalezienie pracy „zapoznanemu genjuszowi“, w takich warunkach nie przychodziło z łatwością. Przez trzy miesiące Bricogne tulał się po ostatnich hotelikach, jadając dorywczo, kiedy udało mu się naciągnąć kogoś ze znajomych na parę franków.

Rozkoszny a bez troski pobyt w „Willi rzymskiej“ wydał mu się „utraconym rajem“, do którego począł nanowo wzdychać.

Przed kilku dniami Bricogne przyszedł koło godziny 1-ej rano do „Willi rzymskiej“. Dawna kochanka przyjęła go i przez kwadrans rozmawiała. O czem tego nikt nie wie. Po kwadransie wyszedł na obiad. Powrócił około wpół do drugiej, starając się, aby go nikt ze służby nie widać.

Panna Ruppe przyjęła go ponownie w salonie, znajdującym się na parterze.

Prawdopodobnie Bricogne zażądał od niej, aby wszystko wróciło „po dawnemu“. Najwidoczniej panna Ruppe odmówiła stanowczo, gdyż inaczej nie można sobie wytłumaczyć tego, co nastąpiło.

Dwie pokojówki posłyszały nagle przeraźliwy krzyk, po którym nastąpił wystrzał. Rzuciły się do salonu, ale

drzwi były zamknięte od wewnątrz. Wtedy jedna z nich, nie tracąc przytomności pobięła do drugich drzwi, oszklonych, również zamkniętych. Wybiła szybę i otworzyła drzwi.

Na podłodze leżała panna Ruppe; z głowy sączył się strumień krwi. Inżynier Bricogne pośpiesznie się oddalił. Ranną przewieziono do szpitala, gdzie w kilka chwil zmarła. Bricogne błąkał się przez kilka godzin po mieście, z mostu rzucił rewolwer do Sekwany, a potem poszedł do komisariatu w dzielnicy des Ternes i opowiedział cały dramat, dodając, że uczynił to w przystępie obłędu.

Najbogatsze podrzucone dziecko na świecie.

Przed dwunastu laty we wschodniej części Nowego Yorku, w bramie zamoznego domu, podrzucono niemowlę płci żeńskiej.

Dziecię przyjęli za swoje małżonkowie Leeds z bogactwami importerzy towarów kolonialnych. Po kilku latach pobytu u Leedsów, on sam zmarł zapisując sieroć całe swój majątek.

Leedsowa nie tylko nie zaprzeczyła dziś już legalnej swojej córce prawa do miljonów lecz i ona uczyniła małą Martę swoją wyłączną spadkobierczynią.

Przed kilku tygodniami pani Leeds zmarła już na schyłku likwidacji starej firmy kupieckiej. Suma zdeponowana w banku na rachunek małej Marty — wynosi 16 milionów dolarów.

Oprócz tego odziedziczyła kilka kamienic w dzielnicy handlowej Nowego Yorku.

Korona królewska skradziona i przetopiona przez złodziei na sztaby złota.

W ostatnich czasach zanotowały kroniki policyjne znaczne kradzieże dokonywane w muzeach lub zbiorach kościelnych.

I tak z muzeum miasta Lubeki ukradziono cenny zbiór monet pochodzący z 16-go, 17-go i 18-ge wieku.

Złodzieje zabrali złote i srebrne monety i dla zatarcia śladu przetopili je na metal, wyrządzając w ten sposób niepowetowaną szkodę kulturze.

Prawie równocześnie ukradziono z Luvru szereg drogocennych przedmiotów jak np.: koronę króla longobardz-

kiego Agilulfa, kielich z 10-go wieku i złotem wykładany sztylet króla Franciszka I-go oraz wiele medali pamiątkowych.

Złoczyńców aresztowano w Belgii, i odebrano im część skradzionych przedmiotów. Longobardzką koronę i kielich z 10-go wieku zdołali już złodzieje przetopić.

Niektórzy zbieracze francuscy są zdania, iż takich niszczycielskich barbarzyńców należy karać gilotyną, aby w ten sposób ochronić dawne zabytki od zniszczenia.

Uniwersytet, jakiego dotąd nie było.

Amerykańska szkoła podróży uczy, jak jeździć po Europie.

Na niezwykle pomysł wpadł były oficer sztabu rosyjskiego, krewny generała Ruzskiego, podpułkownik Dymitr Wasylewicz Ruzskij. Założył bowiem w Nowym Jorku szkołę podróży

Dziwna ta instytucja, pierwsza w swoim rodzaju na całym świecie, poucza amerykańskich gentlemanów ich żony i córki, jak się mają zachowywać co oglądać i jak spędzać czas podczas swych wycieczek do Europy, aby wykorzystać jaknajlepiej pobyt i nie stać się przedmiotem pośmiewiska i wyzisku europejczyków.

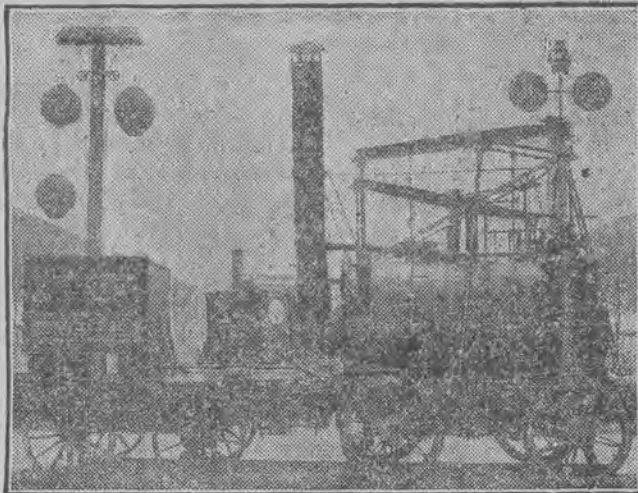
Nauka trwa od dwu tygodni do 1 miesiąca, zależnie od wytkniętej drogi, a opłata wynosi 15 dolarów od osoby za tydzień.

„Profesor“ Ruzskij uczy pogładową metodą, ukazując na ekarnie miasta, przez które przejeżdżać będą amerykanie, hotele, w których powinni zamieszkać, restauracje i lokale rozrywkowe

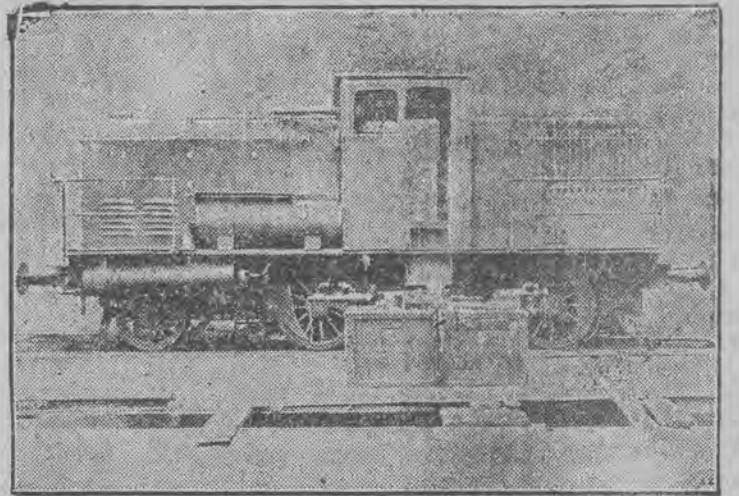
Wobec wzmoczonego ruchu turystycznego do Europy instytucja prowadzona przez byłego oficera rosyjskiego cieszy się ogromnym uznaniem publiczności i posiada kilkuset uczniów i uczeniczek.

Do propagandy szkoły przyczynia się bardzo broszura rozpowszechniona w wielu tysiącach egzemplarzy po Ameryce, ilustrująca kłopoty amerykańskiego, który znalazł się w Europie i wpadł w szpony wyzyskiwaczy i nieuczciwych przewodników.

Z dziejów rozwoju lokomotywy.



Pierwsza lokomotywa Buffing Billy o sile 50 HP i szybkości 8—10 km. na godzinę, używana była w latach 1813-1862.



Spółczesna lokomotywa z motorem Diesla dysponuje siłą 250 koni i jeździ z szybkością 100 km. na godzinę.

JERZY RZECKI.

120



Kryminalny romans kinematograficzny.

Stała przed domem przez parę minut, wstrząśnięta, i głęboko wzruszona. Ogarnęła ją natarczywa chęć odwiedzenia rodziców, lecz myśl tę porzuciła w tej chwili, ambicja przewyciężyła w niej bowiem wszelkie uczucie przywiązania do rodziców. Nie mogła się wszakże oprzeć pokusie dowiedzenia się, co u rodziców słychać i postanowiła dowiedzieć się o tem chociażby od stróża. Przekonana była, że zastanie w budce stróżowskiej jeszcze starego Wojciecha. Obawiała się, że zostanie przez niego poznana, nie przerażała jej to wszakże. Omyliła się jednak. W budce stróżowskiej nie zastała wogóle żadnego mężczyzny, a tylko dwie gawędzące ze sobą

kobiety. Gdy zapytała o stróża, jedna z kobiet zapytała ją:

— Niema dozorcęgo... A co pani uważa?

— Jaby się chciała dowiedzieć coś o państwu Zakrzewskich — rzekła Mańka i poparła swój argument wyjęciem z torebki kilku złotych. Argument ten rzeczywiście okazał się bardzo skuteczny, albowiem surowa twarz stróżki wy pogodziła się i nabrała wielce uprzejmego wyrazu.

— Służę wielmożnej pani — rzekła — tu jest nawet właśnie Kasia od państwa Zakrzewskich, to możemy wszystko wielmożnej pani opowiedzieć...

I obie kobiety, przerywając sobie

wzajemnie, opowiadały rozmaite mało znaczące szczegóły, z których wszakże wynikało, że państwo Zakrzewscy są zdrowi, lecz od dłuższego czasu już żyją zamknięci w sobie, nigdzie prawie nie bywając i mało kogo przyjmując.

— A to wszystko bez to, moja pani, mówiła Stasia — bo mieli córkę, która im z domu uciekła, czy sami oni ją wygnali, nie wiem dobrze jako to było, bo tylko z tego, co mi opowiadała Marjanna z trzeciego piętra, co już jest tu u tego inżyniera szósty rok w obowiązku...

— A moja Kasiu, czy nie zdarzyło się Kasi — zapytała Mańka — słyszeć niekiedy, żeby swoją córkę wspominali.

— Nie słyszałam... Mańka nie chciała dłużej słuchać. — Dała babom po parę złotych i chwiejnym krokiem wyszła z bramy.

Resztę dnia Mańka spędziła, tułając się po ulicach rodzinnego miasta. Przypomniła sobie każdy niemal moment swego dzieciństwa. Zaglądała wszędzie: i do parku Siemkiewicza i do parku Poniatowskiego; pojechała do Helenowa i odwiedziła tę altankę, w której po raz pierwszy w swem życiu usłyszała znajome miłosne i w której zaznała słodczy pierwszego pocałunku, altankę, będącą ongi świadkiem owej niezapomnianej chwili, której sądzono było zadecy

dować o przyszłym losie Mańki i która pchnęła koleje jej przeżyć w tym kierunku, w jakim się potem potoczyły.

Zmierzch zapadał, gdy powróciła do hotelu i tu znów zorientowała się, że przez ten czas do niedzieli, gdy odbędzie się owa zabawa ludowa trzeba jakoś przeżyć i mieć na to jakieś fundusze. Nie namyślając się ięć długo zeszyła na dół na Piotrkowską ulicę, która w tym momencie przepelniona była spacerowiczami. Po chwili już spostrzegła, że pewien starszy pan zainteresował się nią. Skrzyknęła w boczną ulicę, on poszedł za nią. Porozumieli się szybko. Mańka postawiła zaprowadzić go do swego pokoju w Savoy'u. Gdy przechodziła obok portjera i wzięła od niego klucz zwrócił na nią uwagę pewien rudy jegomość, rozmawiający z portjerem. Zapytał portjera, kto to jest, a otrzymawszy informacje wielce nieokreślone, po dziesięciu minutach poszedł na siódme piętro i zapukał do pokoju, zajmowanego przez Mańkę.

— Nie można — odpowiedział jej głos zza drzwi zamkniętych.

— Proszę otworzyć — powtórzył głos na kurytarzu — policja...

Z pokoju doleciały głosy przekomarzenia się. Po chwili drzwi się otworzyły (D. c. n.).

? SZCZURY ŁODZI ?

Strasna zbrodnia przeciw moralności w Warszawie

14-letnią dziewczynkę porwano w biały dzień i zniewolono.

Warszawa, 28 maja.

Zamieszkała w domu nr. 3 na Nowym Zjeździe pani N. A. poleciała swej 14-letniej córce Cecyli odnieść zawiniątko na ulicę Pawia do krewnych.

Droga była daleka. Cecylja zbłądziła i zamiast na Pawiej, znalazła się na ul. Okopowej. Nie wiedząc dokąd się udać wróciła się do przechodzącej damy z zapytaniem.

Nieznaną okazała się bardzo uprzejmą.

— Chodź ze mną, moje dziecko, ja właśnie tam idę — rzekła.

W pobliżu ulicy Dzielnej dama weszła do jednego z domów, a dziewczynkę kazała czekać w bramie.

Po upływie kilku minut z sieni wybiegł jakiś mężczyzna, rozejrzawszy się uważnie dookoła, sięgnął do kieszeni po torebkę i zasypał. Cecylja oczy żrącym proszkiem.

Chciała krzyknąć, lecz brutalna dłoń spoczęła na jej ustach, opasały ją stalowe ramiona, poczuła, że napastnik biegnie z nią po schodach i wreszcie rzuca na postanie.

Wydała okrzyk trwogi. Odpowiedział jej chrapliwy głos meski: — Milczeć, bo łeb rozwałę!

Co dalej zaszło, Cecylja, która obecnie znajduje się u matki, nie chce powiedzieć, tylko lka i błaga, by jej nie męczono pytaniami.

Porwano ją w południe. O zmroku do mieszkania przyszedł jeszcze jeden mężczyzna i po krótkiej naradzie z gospodarzem, ujął dziewczynkę za ramię i oświadczył:

— Odwiozę cię do domu, ale jeżeli nie będziesz siedziała cicho, to uduszę.

Pomógł jej wejść do dorożki z podniesioną budą i krzyknął do woźnicy:

— Jazda na Plac Zamkowy! Przed kolumną Zygmunta wypchnął ją i odjechał.

Zrozpaczona matka zwierzyła się z nieszczęścia kierownikowi ekspozytury śledczej na powiat warszawski.

Uniewinnienie dr. Selezinki b. ministra rządu Petruszewicza.

Lwów, 28 maja

Dziś zakończyła się rozprawa przed ławą przysięgłych przeciw d-rowsi Jarosławowi Selezince, b. ministrowi rządu Petruszewicza, oskarżonemu o zbrodnię zdrady głównej.

Sędziowie przysięgli na postawione pytania odpowiedzieli tylko 7-ma głosami, a ponieważ do zasądzenia potrzeba 8 głosów, wobec tego trybunał doktora uwolnił od winy i kary.

Pierwsze wielkie manewry armji polskiej.

Warszawa, 28 maja.

Z końcem sierpnia odbędą się pierwsze polskie wielkie manewry, w których wezmą udział: prezydent Rzeczypospolitej, przedstawiciele rządu, zaś ze strony francuskiej szereg oficerów sztabowych z generałem Petain na czele.

Manewry podzielone są na dwie części, z których pierwsza będzie nosiła charakter kawaleryjski, z udziałem lotnictwa. Te manewry odbędą się na Wołyniu, a kierować nimi będzie generalny inspektor kawalerji, generał broni Rozwadowski.

Bezpośrednio po tych manewrach odbędą się drugie na Pomorzu, w okolicach Torunia, pod kierownictwem generała Sikorskiego.

Jak się dowiadujemy, na te manewry mają być zaproszeni marszałkowie sejmu i senatu, prezesowie i członkowie komisji wojskowej, tudzież przedstawiciele dyplomacji i attache wojskowi wszystkich państw zaprzyjaźnionych.

Przy głównym kierownictwie manewrów funkcjonować będzie kwatera prasowa, która korzystać będzie z wszelkich udogodnień technicznych i komunikacyjnych.

Powstanie w Albanji.

Polska Agencja Telegraficzna.

Wiedeń, 28 maja.

„Neue Freie Presse“ donosi z Biogradu: Z Albanji dochodzą alarmujące wieści o powstaniu. Zwołennicy Fannoli'ego prowadzą gwałtowną agitację przeciwko rządowi Ahmet bej Zogu.

Z Włoch przybywają liczni emigranci na terytorjum albańskie. Przywódcą tego ruchu jest Kemal bej Briani. Również przywódcą emigrantów Pristi na oddał do dyspozycji swe bandy powstańcze. W powstaniu biorą udział również i macedończycy. W Tiranie opublikowano odezwę, wzywającą rozczyznik 1905 pod broń. Ahmet bej Zogu powrócił do Tiranu.



Warszawa, dn. 29 maja.

1-sza PRZEDGIELDA WARSZAWSKA

Nowy York 5,17
Londyn 25,20
Paryż 26,11

2-ga PRZEDGIELDA WARSZAWSKA

Dolary 5,18
Tendencja bez zmiany.

Chamberlain i Briand jadą do Genewy, gdzie odbędą szereg nieoficjalnych konferencji.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu“.
Genewa, 27 maja.

Choć na porządku dziennym czerwcowej sesji znajduje się cały szereg durnych spraw to jednak na posiedzenie to przybędą osobiście Chamberlain i Briand, którzy odbędą szereg nieoficjalnych konferencji w sprawie rozbrojenia i bezpieczeństwa.

Powszechnie przypuszczają, że obecna sesja będzie znów przygotowaniem do wielkiej batalji politycznej, która stoczona zostanie na sesji wrześniowej. S.N.

Chroniczne bezrobocie w Anglii

nie będzie tak szybko zlikwidowane.

Londyn, 27 maja.

Rząd ostatecznie odrzucił projekt sir Alfreda Monda według którego zasiłki które dotychczas wypłacano bezrobotnym miały otrzymać te przedsiębiorstwa które zobowiążą się że bezrobotnym dadzą pracę. Parlament odrzucił również projekt partji robotniczej o powołanie stałej międzynarodowej komisji dla zwalczania bezrobocia.

Dziś i dni następnych!

Wielki 14-aktowy podwójny program.

Motto: „Kobieta szalejąca wówczas dopiero odzyskuje przytomność, kiedy rozum na nic się nie zda.”

„Ofiara Szaleństwa”

Wspaniały dramat salonowo-erotyczny w 7 aktach, ilustrujący życie „suchego” New-jorku i związane z tem różne zakazane zabawy w restauracjach-okrętach.

W rolach głównych: **CLARA BOW** i **ROBERT AGNEW**
oraz najmłodsza i najstarsza aktorka świata

BABY PEGGY

w najnowszym sensacyjnym filmie w 7-iu aktach p. t.

„GŁOS KRWI”.

Orkiestra symfoniczna pod kierunkiem p. **SYPIŃSKIEGO**.

Cała Łódź już się przekonała!

że tylko perfumerja i galanterja

S. BUCHWAJCA, PIOTRKOWSKA 22,
Tel. 31-43

jedynym źródłem najtańszego zakupu: pudrów, perfum i kremów najlepszych firm zagranicznych.

Dr. med. **L. Prybulski**

Choroby skórne włosów, weneryczne i moczopięciowe (leczenie światłem Lampa kwarcowa i promieniarz Rentgena.

Zawadzka № 1 Telefon Nr. 25-39 Przyjmuje od 9-11 i od 5-8 Dla pań od 4-5

Na 4 piętrze 3

MIESZKANIA z kuchnią do wynajęcia.

Nowo-Cegielniana Nr. 48, front.

| LECZNICA „ZDROWIE” lekarzy specjalistów przy ul. Nowomiejskiej 3 (Wschodnia 13), tel. 37-76 | | |
|---|-----------------------------|---|
| nerwowe i umysłowe | Dr. Bronisław Frenkel | 12,30—1,30 codz. |
| „ | Dr. Kiozenberg | wtorki, czwartki i soboty 11—12 |
| zoładka i kiszki | Dr. Aleksander Margolis | 12—1 codziennie |
| wewnętrzne | Dr. Gibiański Dr. Kac | 9-11, niedz. 10-11 11 i pół—1 i pół niedz. 11-12 |
| „ | Dr. Loewy Dr. Kon Henryk | 3-5, niedz. 1-2 6-8; niedz. 12-1 |
| dzieci | Dr. Sotowieczyk Ark. | 8 i pół-9 i pół, 3-5 niedz. 12-2 |
| „ | Dr. Maślanka | 9 i pół-10 i pół 1 i pół-2 i pół niedz. 10 i pół-12 |
| „ | Dr. Prechner | 5-6 i pół niedz. 9—10 i pół |
| chirurgiczne | Dr. Goldman | 3 i pół-4 i pół niedz. 9-10 |
| „ | Dr. Perlis | 11-12 codziennie 6 i pół-7 i pół codz. |
| kobiece | Dr. Aronson Dr. Eigerowa | 12-1 niedz. 12-1 1 i pół-2 i pół |
| nosa, gardła i uszu | Dr. Helman | 3—4 niedz. 1-2 |
| „ | Dr. Rabinowicz | 12—2 niedz. 10-11 |
| skórne i weneryczne | Dr. Falk Dr. Sonnenberg | 3-4, niedz. 9-10 11-12, niedz. 11-12, |
| oczne | Dr. Krausz | 10 i pół-12 i od 2 i pół -4, niedz. 10-11 i pół |
| Rentgenolog | Dr. Keilson | 6 i pół-8 niedz. 9-11 |

Wizyty na mieście. Sz. zepienie ospy nasświetlania (Lampa kwarcowa) Rentgenografja Analizy i zabiegi lekarskie.
Lecznica czynna codziennie od g. 8 rano do g. 8 w. w niedziele od g. 8 rano do g. 2 po poł.

Mieszkanie 5. 6. pokojowe

z wyg. I. II piętro przy ul. Piotrkowskiej lub w pobliżu od Benedykta do Nowomiejskiej natychmiast poszukuję. Zgłoszenia przyjmuje „Biuro Ruch” Piotrkowska 38

Mieszkania

umeblowane z używ. kuchni na okres letni poleca „Biuro Ruch” Piotrkowska 38

Dr. med. **S. KANTOR**

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych i włosów Gabinet Röntgena i światło-leczniczy ul. Piotrkowska 144 róg Ewangelickiej Tel. 29-45.
Przyjmuje: od 8-2 i 6-8. Dla pań oddzielna poczekalnia od 5-6 pp

Dr. med. **BRAUN**

Południowa Nr. 28 telef. 40-26. Specjalista chorób skórnych i wenerycznych Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) Przyjmuje od 8 do 9,30, od 4 i pół do 5 w.

Dr. **Łagunowski**

Gdańska 42 (Długa). Choroby skórne i weneryczne Przyjmuje od 12-2 do 2 i 5-8.



Skąd powstał w piłce nożnej profesjonalizm?

Zrodziły go warunki socjalne naszego ustroju.

Obecne przepisy winny ulec reformie.

Czasy powojenne sprzyjały ogromnie rozwojowi profesjonalizmu, co przybrało najdrastyczniejsze formy w Austrii, Czechach i Węgrzech (zwracamy szczególną uwagę na te kraje, ponieważ football polski miał najwięcej z nimi styczności). Był to jednak ukryty profesjonalizm, gra czy wynagradzano w różnej formie, ale nikt nie miał odwagi wystąpić publicznie z proklamacją, że kwestję istniejącego już zawodowstwa należy uregulować. Za den bowiem klub nie mógł przyznać się pod rygorem grożącego mu za to bojkotu iż przekroczył już dawno nie naruszający od wieków paragraf F. I. F. A. o amatorstwie.

To też stary ten przepis nie dał się utrzymać, był on tworem angielskiej zamożnej Society, dobrym dla swego czasu i dla swego kraju, ale nie tam, gdzie masy zaczynały sport uprawiać, gdzie robotnicy i niezamożne warstwy zaczęły w sporcie szukać energii i zdrowia — czytamy w „Kurjerze Codziennym”.

Dotychczasowe przepisy o amatorstwie dostosowane były dla młodzieży za możniejszej, angielskiej, oddającej się sportowi, dla niej było nawet zyskiem, gdy otrzymywała zgodnie z tymi ostrymi przepisami odszkodowanie jedynie tylko za podróż i zwrot kosztów utrzymania, sport bowiem dawał jej sposobność odbycia dalszej podróży, zebrania doświadczeń i nowych wrażeń.

Tymczasem w Austrii, Niemczech, Czechach i Węgrzech robotnik uprawiający głównie sport i utrzymujący zarazem często rodzinę, nie mógł tak, jak szczęśliwy student angielski oliarować darmo swego drogiego czasu. Sportowiec przeto tych krajów zmuszony był otrzymać wynagrodzenie za stracony zarobek, niezbędny dla utrzymania siebie i rodziny, co kiedy paragraf o amatorstwie podciągał takich sportowców pod kategorię profesjonalistów.

Nie wynika z tego, aby profesjonalizm był czemś godnym pogardy; zawodowiec w sporcie nie jest bowiem gorszym od aktora, malarza itp. wogóle człowieka, który swój talent wykorzystuje dla zarobku, a nie zachowuje go dla własnego zadowolenia.

Ale mimo to musi się przyznać, że tylko amator jest sportsmanem, że tylko sport amatorski jest w właściwym tego słowa znaczeniu sportem, sport zawodowy — to widowisko, dobry jako propaganda sportu. Podczas gdy sport zawodowy jest już właściwie areną, to sport amatorski służy celom idealnym i uprawia się go nie dla zarobku.

Jednak tylko bogaty wedle dotychczasowej definicji amatorskiej mógł się zajmować sportem, trzeba było przede wszystkim znaleźć nową definicję, ażeby umożliwić uprawianie jego wszystkim; nie jest bowiem znów celem sportu, aby on stał się domeną klas zamożnych, mających dużo swobodnego czasu, powinien on bowiem służyć wszystkim, stać się dobrem narodu.

Niemожność zaszczepienia i przeniesienia stosunków, panujących w krainie Albjonu, spowodowała, iż na całym prawie kontynencie wprowadzono potajemnie wszelkie sposoby rozwiązania tej kwestji, zaczęło się od kolacji od czasu do czasu, potem od uregulowania ich stałego, później od posad, pożyczek, zakła-

dania firm sportowych, następnie przyszyły gaże za mecz, aż wreszcie tygodniowe i miesięczne płace wraz z wyekwipowaniem, próbowano też i procentowego wynagradzania od dochodu z zawodów.

Stworzono atmosferę kłamstwa, w której triumf świeciło wzajemne podejrzliwość i niedowierzanie. Bardzo często przeprowadzane przez związki sportowe dochodzenia o przekroczenie przepisów o amatorstwie pozostawały bez skutku dla braku dowodów.

To też z tej sytuacji zakapturzonego zawodowstwa próbowano znaleźć wyjście i zaczęto zastanawiać się nad odpowiednimi sposobami.

Zawodowstwo należy ulegalizować — było powszechnym hasłem reformatorów sportowych, wszyscy ciągną zyski ze sportu, ciągnie go przemysł sportowy, właściciele firm sportowych, niezliczona ilość osób zajętych czy to jako sekretarze, trenerzy, właściciele i dzierżawcy boisk sportowych, café armje bileterów, kasjerów, drukarnie, koleje, a nawet i gminy pobierające podatek od widowisk sportowych, jeden tylko gracz jest przedmiotem wyzysku, wszyscy zarabiają — on zaś, który jest najważniejszą w danym wypadku osoba — nie, on ponosi koszty utrzymania, on musi w pocie czoła trenować, aby zadowolić i krytykę i publiczność, a tymczasem cały jego trud całą jego pracę, jego talent nie zostają honorowane.

A wszystko to z powodu przepisów amatorskich, gdyż tak chcą związki piłki nożnej, tak chce i opinia publiczna. Jednym słowem gracz ma same obowiązki, musi się poddać dyscyplinie klubowej, związkowej, prawi się mu morały o wierności klubowej, troszczy się o niego tak długo, jak długo może oddać klubowi usługi, ale praw nie przyznaje się mu żadnych, bo tego chce „czystość” w sporcie.

Taki stan nieczystych praktyk nie mógł długo potajemnie się utrzymać — przeszła też I olimpiada nieamatorska (choć i były tam drużyny amatorskie) oraz złączony z nią kongres w Paryżu,

Z obrad kongresu F. I. F. I. w Pradze.

Kongres nie rozwiązał sprawy profesjonalizmu

i zawiódł powszechne oczekiwania.

Pierwszy dzień obrad wzbudzał bardzo mało zainteresowania, liczni delegaci, znudzeni nastrojem panującym na sali, parli do głosowania bez debaty nad poszczególnymi wnioskami.

Taki nastrojowy los spotkał modyfikację „spalonego”, pozostawiając wszystko po dawnemu, natomiast rzucanie outów bocznych ma ulec jakiejś, nieokreślonej jeszcze zmianie.

W drugim zaś i trzecim dniu zaplanowało w obradach znaczne ożywienie spowodowane rozpatrywaniem amatorstwa, nieamatorstwa i profesjonalizmu.

Prasa wiedeńska, z której niniejsze wiadomości czerpiemy nazywa ironicznie cały tok obrad nad amatorstwem i jego rezultaty „zamiast wyprać zamazano” sprawę amatorstwa i omal że nie krzyknęto: „niech żyje zakapturzony profesjonalizm”.

Zgrzytliwość i ironia Austrii ma swe tło w bojkocie jej piłkarstwa przez Niemcy. To też bardzo wojowniczy delegat Austrii, p. Meisl, pragnął tę sprawę na obecnym kongresie załatwić, co mu się jednak nie udało, gdyż przewodniczący wniosku Austrii nie poddał pod głosowanie pozostawiając sprawę ewentualnego bojkotu uznaniu zainteresowanym związkom P. N.

Delegat Niemiec wyparł się istnienia uchwały swego Z. P. N. o bojkocie Austrii, powziętej w Hanowerze wyjaśniając, że uchwała ta może jest nieco za twarda, dodał jednak, że „każdy jest panem w swoim domu”, a Niemcy pragną przede wszystkim utrzymania porządku.

Wiele czasu stracono nad ustaleniem języka, w jakim mają być prowadzone obrady, okazało się bowiem, że referat o amatorstwie opracowano w języku francuskim, którym nie wszyscy delegaci władali, wobec czego delegat Niemiec zażądał przetłumaczenia go na język niemiecki, na co w rezultacie zgodzono się, lecz obrady prowadzono w „czystym makaronizmie”.

gdzie ta kwestja została postawiona o twarcie.

Stosunki omawiane powyżej w formach nie tak jaskrawych panowały prawie w całej Europie, kraje skandynawskie jednak i Polska była temi, gdzie profesjonalizm nie zapuścił prawie żadnych korzeni.

W kwestji amatorstwa, dla którego wyłącznie prawie kongres został zwołany, jednomyślności nie przyjęto, co jest zresztą rzeczą zupełnie zrozumiałą. Na określenie obecnego stanu amatorstwa w poszczególnych krajach najodpowiedniejszym będzie polskie przysłowie: „co kraj, to obyczaj”. Wysiłki, nielicznych zresztą delegatów z Finlandją i Szwecją na czele, w celu jasnego odgraniczenia amatorstwa od profesjonalizmu nie odniosły pożądanego skutku. Natomiast znaczna większość oświadczyła się za pozostawieniem wolnej ręki każdemu Z. P. N.

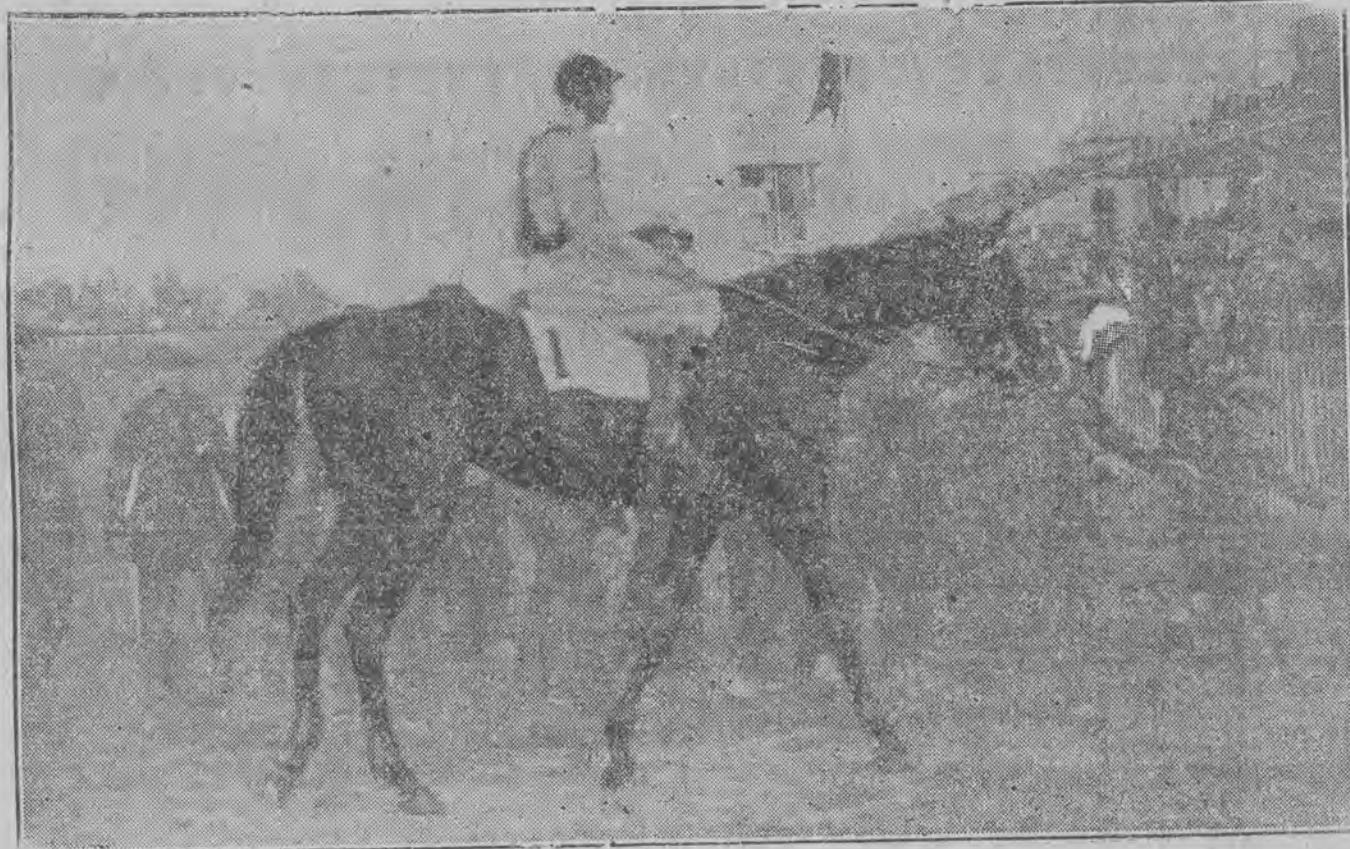
Nie przyjęto wniosku, ustalającego maksimum dni w roku, za które gracze otrzymaliby zwrot straconego zarobku, który brzmiał na 14—21 dni. Miało to być przede wszystkim odszkodowanie dla reprezentacji państwowych, wyjeżdżających na mecze międzypaństwowe i na olimpiady.

Upadł również wniosek, zatwierdzający uchwały powzięte na kongresie w Paryżu, ograniczający wyraźnie amatora od zawodowca.

Przeszedł natomiast, gorąco popierany wniosek przez licznych delegatów z Ameryki, która, jak wiadomo, swoich „najczystszej wody” amatorów na kilka miesięcy w świat na „zarobek” wysyła, ażeby definicję amatorstwa pozostawiono uznaniu poszczególnym Z.P.N. Również przeciwowano w tym sensie zredagowaną, lecz nie uchwaloną sprawę zwrotu straty zarobku, którą delegat Polski dość humorystycznie określił, oświadczając że „lewą ręką można dać 10, a prawą 30”, czyli, że nie potrzebuje wiedzieć lewica, co czyni prawica.

Jak z powyższego wynika, na tym kongresie „Fifa”, zamiast zyskać na autorytecie straciła raczej bardzo wiele. Pozostawiono do dowolnego interpretowania istniejących wytycznych w sprawie amatorstwa. Wiemy bowiem my lepiej jak obosieczną bronią może się stać taki brak odgraniczenia sportowca-rycerza od sportowca-cyrkowca w rękach demagogów, którzy przy wyłapywaniu małych przestępców okaza się najgorliwszymi „nadamatorami”, ukrywając i hodując największych zbrodniarzy pod płaszczykiem piastowanej okresowo władzy w sporcie. Dowody tego twierdzenia tkwią jeszcze doskonale w naszej pamięci.

Fr. Romanek.



Z wyścigów w San Siro: klacz Olona, która wzięła nagrodę 50,000 lirów.

CASINO

Dziś wielka premjera!

STOLICA
GRZECHU i POKUSY

PARYŻ

Największe arcydzieło francuskiej wytwórni „AUBERT“

Dramat dziewczęcia w sidłach zepsucia wielkomięjskiego w 8-miu wielkich aktach z prologiem.

Tłem dramatu „Paryż“ stolica artystów, najpiękniejszych kobiet i apaszów. Stolica oszalamiających pokus i grających zmysłów.

— NAD PROGRAM: —

OSTATNIE MODY PARYSKIE

Zdjęcia w kolorach naturalnych.

Początek przedstawień o godz. 6-ej.

Muzyka kameralna pod dyr. p. LEONA KANTORA.

UWAGA. Każdy kupujący bilet otrzymuje **DARMO** pudełko „Pochette Comedia“ **ZAWIERAJĄCE CENNE NIESPODZIANKI!**

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie—Zamiejscowa 5 złotych miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — **Ogłoszenia:** ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetry (na stronie 10 szpalt.) W TEKŚCIE 40 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalt.) NEKROLOGI: NADSELANE: 30 gr. za wiersz milimetry a na stronie 4 szpalt. Zareczynowe i zaświado. po takście 10 zł. Zamiejscowe o 30 proc. Zagran. o 100 proc. drożej. Za ter. niniejsze druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobnie 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze 50 gr.

„Express Wieczorny“ i „Republika“ łącznie zł. 7.50.

Redakcja i Administracja a. Piotrkowska № 49.
Telefony redakcji: 27-24, 33-43, 33-44 — — —
Telefon administracji 22-14. — — —Godziny przyjęć redakcji 6 — 7
po poł. Rekopisów niezamówio-
nych nie zwraca się. — — —Ogłoszenia kolorowe (mi-
nimalna wielkość cwi-rc
strony) 100 procent drożej.